# PAMIĘTNIK ZAGRANICZNY.

11. Maja. R. 1822. Nr: 19.

Wychodzi co tydzień. Prenumerata półroczna wynosi razem z Wandą w Warszawie Zło: 27. z Pocztą Zło: 30; bez Wandy w Warszawie Zło: 15. Po Województwach Prenumerata na sam Pamiętnik Zagraniczny bez Wandy nieprzyjmuje się. Przy końcu Tomu dodany będzie Tytuł i Spis rzeczy.

## ŻYCIE KARNOTA przez WILHELMA KÓRTE z NIEMIECKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

Karnot uszedł szczęśliwie wszelkim poszukiwaniom. Chciwi jego zguby Dyrektorowie zastawili na niego ostatnie sidło, wydawszy postanowienie, iż majątek osób którzy przed karą Deportacji uszli, zostaną na skarb zabrane, i póty ich familji wydane nie będą, póki zbieg urzędownie o przybyciu swojem do Guyany nie doniesie. Wiedząc że Karnot był dobrym mężem i ojcem, że w każdym razie gotów poświęcić się byle żonę i dzieci zabezpieczyć od niedostatku, rozumieli że go tym sposobem w moc swoją dostaną. Ale Karnot uszedł i temu sidłu. Szacunek publiczny na jaki sobie w czasie swego urzędowania zasłużył, i litość dla nieszczęśliwych, uwolniły familją jego od niedostatku; sam zaś nigdy wygód nie żądał. Tak więc ukrywał się spokojnie, oczekując przyjaznej chwili, żeby z Francji umknąć, bo już naznaczono cenę za głowę jego, i do wszystkich tak francuzkich jak i zagranicznych gazet opis jego podano.

Nakoniec po siedemnastu przykrych dniach, wierny przyjaciel i czciciel Karnota, przywiązaniem ku niemu i miłością ojczyzny ośmielony odważył się przeprowadzić go przez granice Francji. Wystarał się o paszporta; i pojechał pocztą. Tysiące niebezpieczeństw napotykali w podróży. Raz nawet nadjechał na nich Ajent policji na wyśledzenie Karnota wysłany, i wtedy ocalenie swoje winien był Karnot jedynie przytomności umysłu swego przyjaciela, i szczęśliwie dostał się do Szwajcarji. Pod imieniem Jakóba, przybył do Genf. Tam dał mu schronienie poczciwy Blacharz niewiedząc nawet jakiego męża u siebie ukrywa. W domu blacharza przeżył trzy miesiące spokojnie i swobodnie, ale i tu wyśledziła go Policja. Pewnego rana dom jego żołnierzami otoczony został.

Tym czasem Dyrektorowie wyprawiali świetne uroczystości i dawali uczty wspaniałe cześć wiekopomnego swego dzieła. O jak chętnie byliby spełniali toasta z czaszek nie przyjaciół.

Przelękniona blacharka wpada do mieszkania Karnota, mówi mu co się na dworze dzieje: „Uspokój się dobra kobieto — rzekł do niej Karnot — mnie to oni szukają, od-

dam się w ich ręce. Nazywam się Karnot. Nie lękaj się niczego.“ — „Nie, tak nie będzie — odpowiada Blacharka, nienadużyjemy twojej ufności, musisz być ocalony.“ To mówiąc odziewa Karnota w sukmanę Parobka, daje mu spory kosz bielizny i tak jak najspieszniej wysyła Jakóba do magla. Karnot zgarbiony pod ciężarem bielizny, przemyka się w pośród warty i szczęśliwie ucieka do Nyon, gdzie znowu przez trzy miesiące ukrywał się pod tem samem imieniem, po czem przez kilka tygodni błąkał się po różnych Kantonach Szwajcarji, aż nakoniec dostał się do Augsburga, gdzie pod imieniem „Jaquier“ cały rok przesiedział.

W czasie pobytu Karnota w Nyonie przejeżdżał przez to miasto Bonaparte spiesząc na Kongres Rastadzki. Karnot daleki od podejrzenia, i w zupełnej ufności w dawnej przyjaźni która go z tym sławnym wojownikiem łączyła, już chciał mu się odkryć, i na piśmie prosić o chwilę pomówienia. Jedna tylko myśl że mógłby Bonapartego postawić w bardzo drażliwem położeniu, wstrzymała go od tego przedsięwzięcia. Gdy więc Bonaparte w nocy w pośród odgłosów radości pospólstwa przejeżdżał przez Ulicę na której mięszkał Karnot, illuminował i on mięszkanie swoje równie z innemi obywatelami, a patrząc na przechodzącego w tryumfie Bonapartego, westchnął i mimowolnie pomyślał o dziwnem igrzysku losów człowieka. W kilka dni potem dowiedział się Karnot, iż Bonaparte przejeżdżając przez Genf kazał pojmać Bankiera Bontems niewinnie podejrzanego o przewiezienie Karnota z Paryża do Genf. Nieszczęśliwy jęczeć kilka dni musiał w więzieniu. Tak więc Karnot miał słuszną przyczynę radowania się, że został w swojem spokojnem ukryciu, i odtąd podwajał troskliwość o utajenie się przed policją.

Gdy już wiemy że Karnot jest w bezpieczeństwie, rzućmy okiem na położenie Francji przed i po 18tym Fructidorze (4. Września 1797.)

Boulay (de la Meurthe) Reprezentant narodu Francuzkiego i który się skutecznie przykładał do przyspieszenia d. 18 Fructidora w mowie d. 21 Lutego 1798 mianej, tak się wyraża.

„Jak szczęśliwym był stan Rzeczy-pospolitej w d: 20 Maja r: 1797 spokojność publiczna była wprawdzie zagrożoną przez wzmagające się stronnictwa, ale Dyrektorjat zapęd ich hamować umiał. Prowadzono wojnę z cudowną prawie gorliwością i z najpomyślniejszym skutkiem. Nieprzyjaciel ojczyzny na wszystkich stanowiskach pobity, szczęśliwym się rozumiał że nas do pokoju widział skłonnemi. Wewnątrz kraju, papierowe pieniądze ustępowały gotowiznie, pokazującej się codzień obficiej. Do wzniesienia się handlu i rękodzieł, tylko pokoju potrzeba było, słowem wszystko zwiastowało nam szczęśliwą przyszłość, i bez wątpienia Dyrektorjatowi byliśmy winni, większą część pomyślności naszej.“

Jakaż odmiana po ośmnastym Fructidora. Owocem jego było wznowienie wojny; strata wolności druku, prześladowanie lub wygnanie wszystkich odważnych i szlachetnych publicystów którzy w pismach perjodycznych przeciw nadużyciu władzy i despotyzmowi pisali, i nakoniec utorowanie Bonapartemu drogi do Konsulatu a wreście do Korony Cesarskiej.

Dyrektorowie zostali Dyktatorami, nie było już żadnej opozycji, wola ich była prawem, które słuchano niewolniczo, a deportacja i wywołanie z kraju było dla nich taką samą bronią jak gilotyna w ręku Robespierra. Któż jednak niezgodzi się z Karnotem, który w obronie swojej przeciw Obywatelowi Bailleul rzekł: „Wolę być wygnańcem niż despotą. Jestże pod słońcem jaka nikczemniejsza i haniebniejsza rola jak uciemięzcy narodu? Los mój jest zaszczytny, jest zazdrości godzien, bo się stałem ofiarą przywiązania do wolności.“

Wkrótce sam nawet Dyrektorjat ulegać musiał przewadze Barrasa; trwoniono Skarb publiczny; za Karnota wydatki na Dyrektorjat wynosiły 1,500,000 franków; nagle podskoczyły do trzech miljonów. Zaraz po 18 Fructidora opanował Barras Administracją wojska, i kierunek wojny tę bogatą w laury spuściznę Karnota. Ale pod sterem Barrasa zwycięztwa zamieniły się w klęski; niemożna sobie wyobrazić z jakiem despotyzmem Dyrektorjat obchodził się z wojskiem. Zwycięzca Neapolu Championnet, został zrzucony z dowództwa i oddany pod Sąd wojenny, za to iż się ośmielił wytknąć łupieztwa Komisarzy wojskowych i tym sposobem dotknął się nici od której kłębek znajdował się w Luxemburgu. Obfitość Magazynów zamieniła się w niedostatek; nadzieja pokoju w najzaciętszą wojnę. Nieprzyjaciele Francji wszędzie zwyciężali, a Kampanja r. 1799 postawiła powtórnie Rzecz pospolitę nad przepaścią niebezpieczeństwa.

Tymczasem Karnot wygnany z ojczyzny żył spokojnie w Augsburgu, oddany naukom; większy i szlachetniejszy niż Cajus Marcius zwany Korjolanem, który podobnież niesprawiedliwie wypędzony z kraju, w obcej ziemi o tem tylko myślał, ażeby się zemścić nad swemi współobywatelami. Przeciwnie Karnot, jak Obywatel prawy dobro ojczyzny nadewszystko ważąc znosił nieszczęście z nieustraszoną stałością Republikanina, i głosu zemsty nigdy nieusłuchał.

Po licznych we Francji rozsiewanych plotkach i oszczerstwach to go pocieszało że w wielu okolicznościach potrafił się przekonać, iż wojsko Francuzkie niechciało nigdy temu dać wiary jakoby Karnot był zdrajcą ojczyzny. Tkwiło jeszcze żywo w pamięci armji wspomnienia zwycięztw do których Karnot dzielnie się przyłożył, przez doskonałe plany Kampanji.

Z sumieniem czystem i zprzekonaniem że na przykry los swój niezasłużył, że tylko hańba a nie nieszczęście, własne występ-

ki a nie cudza niesprawiedliwość, spokojność męża zachwiać powinna, znosił Karnot dotkliwy rozdział z ojczyzną i ze swemi, z niewzruszoną obojętnością, znajdując w naukach siłę, pociechę i rozrywkę.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

## RYS ŻYCIA JENERAŁA MINA.

Don Espoz Mina sławny Partyzant w ostatnich wojnach z Hiszpanją urodził się w wyższej Nawarze i miał w tej prowincji znakomite posiadłości. Z początku niemięszał się bynajmniej do rozruchów, i spokojnie uprawiał dziedzictwo Przodków swoich, póki synowiec jego jako dowódzca Gierylasów tej prowincji niedostał się w niewolę Francuzką. Znaczenie jakie miał Espoz Mina w prowincji, a zwłaszcza chęć postawienia na swojem czele imiennika i Stryja dawnego swego wodza, zniewoliły Partyzantow iż niejako Espozego Minę do przyjęcia dowództwa przymusili. Uległszy ich prośbom, Mina do wojska swego zaprowadził ostrą i przykładną karność, każde uchybienie przeciwko prawom wojskowym karał śmiercią, i zebrał znaczny oddział, którego świetne czyny imie Wodza wsławiły. Pomimo wszelkich usiłowań Francuzów potrafił się utrzymać przy posiadłości Nawarry lubo cała siła jego składała się tylko z 5,000 żołnierzy, ale wszystkich męztwo było doświadczone. Mina do szeregów swoich takich tylko przyjmował którzy dali wprzód dowód nieposledniej odwagi, i którzy jak oświadczał Mina byli godni umrzeć za ojczyznę. Nieprzypuszczał do swojej armji żadnego Oficera z wojska regularnego, mówiąc o nich: „Chełpią się z teorji, a żadne przedsiewzięcie udać im się niemoże."

Gdy Mina znajdował się w złem położenia, gdy widział że niedostoi nieprzyjacielowi, idąc za przykładem Waudejczyków, rozdzielał swój korpus na małe oddziały wskazując im miejsce powszechnego zebrania. Tym sposobem umiał zniweczać wszystkie rachuby Francuzów, którym nigdy się nieudało zniewolić go do stoczenia walnej bitwy. Gdy pewnego dnia 20,000 wojska francuzkiego zupełnie go otoczyło, wdarli się do jego obozu, i nieznaleźli w nim nikogo, a we dwa dni potem o 11 mil zjawił się Mina na czele znakomitego korpusu.

(Dokończenie nastąpi.)